

Łaptos, Józef

Czemu ma służyć integracja europejska? : miejsce i rola koncepcji zjednoczeniowych w polityce IV Republiki i Francji generała de Gaulle'a

Dzieje Najnowsze 31/3, 169-187

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Łaptos

Kraków

Czemu ma służyć integracja europejska? Miejsce i rola koncepcji zjednoczeniowych w polityce IV Republiki i Francji generała de Gaulle'a

Początki integracji europejskiej przypadły we Francji na czas IV Republiki, mającej w historiografii opinię systemu politycznego słabego, podatnego na kryzysy gabinetowej, podminowanego niezadowolaniem społecznym, słabą walutą i wojnami kolonialnymi. Z tych zapewne względów historiografia francuska powierzchownie traktuje politykę europejską Francji tego okresu, przywiązując, przesadnie, wiele uwagi tworzeniu Wspólnego Rynku¹. A jednak, jak dowodzą nasze własne badania archiwalne² i nowsze prace³, to właśnie ta „bezzrządna” Francja może uważać za swój ogromny i główny sukces (obok modernizacji ekonomicznej i wzlotu kulturalnego), przełamanie oporów i „narodowych” przyzwyczajęń Francuzów oraz wprowadzenie ich do wspólnego europejskiego domu, którego fundamenty powstały nie tylko z udziałem, ale w duże mierze także z inicjatywy polityków IV Republiki. Można byłoby z tego wyciągnąć łatwy wniosek, że świadomość słabości własnego państwa, spadku jego prestiżu spowodowała, że politycy IV Republiki szukali rekompensaty i gwarancji w realizacji ideału Zjednoczonej Europy. Nie była to w istocie myśl obca wielu decydom, o czym będziemy mówić poniżej, ale w tym miejscu pragniemy zaznaczyć, że postawa Francji wobec integracji była bardziej złożona. Kształtowały ją przede wszystkim takie czynniki, jak poszukiwanie bezpieczeństwa, gwarancji pokoju, czy pewne imperatywy polityczne i militarne epoki „zimnej wojny”. Polityka de Gaulle'a i całej V Republiki nie byłaby do pomyślenia bez fundamentów położonych przez zmieniające się często, acz konsekwentne w polityce integracji, rządy poprzedników.

¹ Zob. P. Gerbet, *La France et l'intégration européenne, essai d'historiographie*, Bern 1995 i G. Bossuat, *Histoire de la construction européenne qu XX siècle. Bibliographie thématique commentée des travaux français*, Bern 1994.

² Prowadzone w związku z przygotowywaną pracą na temat postawy środkowoeuropejskiej emigracji politycznej wobec integracji.

³ Duży w tym udział historyków z Groupe de Liaison funkcjonującej przy Komisji Europejskiej i badaczy skupionych w katedrach historii Jeana Monneta (tytulatorem jednej z nich jest autor poniższego artykułu). Zob. m.in.: R. Girault, G. Bossuat (red.), *Europe brisée, Europe retrouvée: Nouvelles réflexions sur l'unité européenne au XX siècle*, Paris 1993.

* * *

W poszukiwaniu źródeł powojennej integracji europejskiej sięga się często do projektów z bardziej lub mniej odległej przeszłości, ale generalnie przeważa pogląd, że bezpośrednim zapleczem dla twórców współczesnej zjednoczonej Europy był dorobek intelektualny członków ruchu oporu i rządów emigracyjnych z okresu II wojny światowej, główne znaczenie przypada tu dorobkowi z okresu wojny.

W istocie, mimo spotwarzania przez Hitlera idei europejskiej, a może właśnie w reakcji na to, odradzała się ona cudownie z wojennych popiołów i pojawiła w programach ruchu oporu, a zwłaszcza w działalności rządów i komitetów emigracyjnych w postaci czystej, wyidealizowanej jako perspektywa Europy wolnej, równej, braterskiej, respektującej prawa człowieka.

Z marzeń, nadziei, psychologicznej potrzeby wiary w racjonalność ludzkiego postępowania i ewangelicznej, chyba, wiary w odkupicielską wartość cierpienia, rodziły się rozliczne wizje federalistyczne i unifikacyjne.

Rozbitkowie z pokonanego, ujarzmionego bądź zniewolonego przez hitlerowskie Niemcy kontynentu europejskiego działający w rządach emigracyjnych w Londynie, w komitetach i stowarzyszeniach narodowych tworzonych za Oceanem, w armii francuskiej, a następnie brytyjskiej okazali się skłonni i zdolni do głębszej refleksji nad prowadzoną dotychczas polityką i dyplomacją. Debaty ekonomiczne, filozoficzne, a nawet religijne dostarczały argumentów przeciwko nacjonalizmowi, totalitaryzmowi, barbarzyństwu, pogaństwu, przeciwstawianych patriotyzmowi, wolności, międzynarodowej współpracy, obronie ludzkiej godności.

„Obecna wojna wyróżnia się spośród innych tym, że ma charakter powszechnej rewolucji — pisał z przekonaniem przedstawiciel Belgii przy rządzie polskim w Londynie. Jest to wojna narodów, ras, systemów filozoficznych i społecznych, która w sposób nieuchronny zmierza do ustalenia nowego porządku w oparciu o najwyższe wartości ludzkie”⁴.

Jakkolwiek w świetle istniejącej literatury wygląda to na paradoks, główny bodziec do rozwoju dyskusji na temat integracji dała emigracja środkowoeuropejska. Przedstawiciele małych państw leżących między Niemcami a Rosją, którzy do historycznego doświadczenia związanego z nazizmem musieli dorzucić lekcję wynikającą ze znajomości totalitaryzmu w wydaniu stalinowskim (Polacy, Litwini, Łotysze i Estończycy) mieli głębszą świadomość konieczności zmian tak w sprawach wewnętrznych, jak i w polityce zagranicznej. Dla nich celem wojny było nie tylko pokonanie Niemiec, ale przede wszystkim uwolnienie się na przyszłość od roli bufora, monety przetargowej, strefy wpływów, przedmurza, kordonu — całej tej metaforyki, która przeniesiona na grunt rzeczywistości była od wieków na tym obszarze przyczyną nieszczęść. Prace nad projektem konfederacji polsko-czechosłowackiej i grecko-jugosłowiańskiej, jak wynika z naszych badań, stanowiły ważny impuls do poszukiwania rozwiązań tego typu także przez przedstawicieli innych krajów. Rzecz godna uwagi — największy optymizm w tej kwestii panował w pierwszym okresie wojny. Inicjatywa Winstona Churchilla i Paula Reynauda ogłoszenia „declaration of indissoluble French-Britain union”

⁴ Archives du Ministère des Affaires Etrangères (belges), dalej AMAE(b), t. 11, 582, rap. nr 249/53, Londyn 19 VI 1941, B. de Bitche do P.-H. Spaaka. Nawet uchodzący za wybitnie realistycznego polityka W. Churchill nie był obcy tego rodzaju magicznemu myśleniu. W wywiadzie dla „Dagens Nyheter” z kwietnia 1943 r. na temat Stanów Zjednoczonych Europy powiedział on m.in.: „Po tym wszystkim, co ludzkość wycierpiała, powinna się nauczyć wybierać dobro, a odrzucać zło i kontynuować wysiłki na tej drodze, która prowadzi do potęgi i dobrobytu”. Ibidem, t. 11, 440, tłum. na j. franc.

z dnia klęski Francji stanowiła dla emigrantów coś więcej niż gest⁵, stała się hasłem wywoławczym do dyskusji, „inspiration offered to the French and presumably open, *mutatis mutandis* to our others allies⁶ — by użyć słów dziennikarzy z tego okresu.

Entuzjazm dla koncepcji zjednoczeniowych przygasł w 1943 r., kiedy to, z uwagi na sytuację na froncie, wskazującą na możliwość wkroczenia na terytorium Europy Środkowowschodniej, Rosjanie zaczęli manifestować swą niechęć do federacji państw tego obszaru, a następnie do wszelkich innych związków regionalnych. Pomysły integracyjne małych państw wkrótce ponownie ożyły, ale tym razem jako mechanizm obronny przed arbitralnymi decyzjami wielkiej trójki⁷.

W dyskusjach nad przyszłością kontynentu Francuzi byli całkowicie ignorowani. Historiografia współczesna dowodzi jednak istnienia poważnego nurtu integracyjnego tak w ruchu oporu, jak i w środowiskach emigracyjnych⁸. Spośród wielu koncepcji, szczególnego znaczenia nabrały idee głoszone przez Jeana Monneta, uchodzącego następnie, i nie bez racji, za jednego z ojców Europy. On to w memoriale z 5 sierpnia 1943 r. wyznaczał Francji rolę głównego promotora reorganizacji starego kontynentu, aby przeszkodzić Wielkiej Brytanii, Rosji i Stanom Zjednoczonym w narzucaniu arbitralnych decyzji. Wypowiadał się przeciwko powrotowi do nacjonalizmu ekonomicznego poszczególnych krajów, propagował jedność europejską o charakterze politycznym⁹. W kolejnych opracowaniach opowiadał się za zniesieniem przeszkód w wymianie gospodarczej i widział w realizacji tego postulatu drogę do jedności. Swą niechęć wobec kultywowania zasady suwerenności narodowej podbudowywał koniecznością zwalczania systemu kapitalistycznego i komunistycznego, wyznaczając Europie Zachodniej misję realizatora ideału humanistycznego z uwagi na to, że stanowiła ona część świata nie kontrolowaną przez dwóch pretendentów do hegemonii — Stanów Zjednoczonych i Rosji¹⁰. Podobne koncepcje głosili René Mayer, Hervé Alphand i Robert Marjolin — bliscy współpracownicy de Gaulle’a w Komitecie Francuskim Wyzwolenia Narodowego¹¹. De Gaulle opowiedział się za federacją ekonomiczną Zachodu ograniczoną do krajów przyszłego Beneluksu, do której mogłaby się włączyć Wielka Brytania. Dał jej pełny wyraz na konferencji prasowej 21 kwietnia 1944 r. w Algierze¹². Odrzucał natomiast współpracę ekonomiczną z Niemcami, której zwolennikiem już wtedy był Monnet. Jedność Zachodu w wizji de Gaulle’a miałyby wzmocnić pozycję mocarstw europejskich. Chłodne przyjęcie ze strony sojuszników zachodnich sprowokowało de Gaulle’a do porzucenia całej koncepcji europejskiej i po-

⁵ Propozycja została zgłoszona 16 VI 1940 r. i miała głównie na celu zachęcenie Francji do prowadzenia dalszej wojny, ale spotkała się z pozytywnym echem w opinii publicznej i powróciła w dyskusjach nad blokiem zachodnim w 1944 r.

⁶ AMAE(b), wycinki z „New Statesman” i „Nation”, 22 VI 1940.

⁷ Bogaty rejestr planów i projektów integracyjnych w okresie wojny, jak też ich ewolucji zob. W. Lipgens (red.) *Documents on the History of European Integration*, t. I–IV, Berlin–New York 1985–1991.

⁸ Zob. m.in. M. Dumoulin (red.), *Plans de temps de guerre pour l’Europe d’après guerre 1940–1947 (actes du colloque)*, Bruxelles, Paris, Baden–Baden 1995. W. Lipgens, op. cit., t. I, s. 264–361; G. Bossuat, *D’Alger à Rome, Choix des documents*, CIACO Louvain la Neuve 1989.

⁹ J. Monnet, *Europe, une longue marche*, Fondation Jean Monnet pour l’Europe, Lausanne 1985, s. 12–16.

¹⁰ Archives du Ministère des Affaires Etrangères (français) — dalej AMAE(f) Guerre 1939–1945, Londres CNF t. 178, micr. 1711.

¹¹ Ibidem, Alger CFLN–GPRF, t. 717 i 728.

¹² Zob. G. Bossuat, *L’Europe des Français*, Paris 1996, s. 35.

wrotu do tradycyjnej polityki sojuszy, których głównym celem byłoby zapobieżenie odrodzeniu się niebezpieczeństwa niemieckiego. Pomyślane we wcześniejszej koncepcji związanie Nadrenii z federacją zachodnią w kontekście nowej linii politycznej miało stać się elementem okrojenia (de Gaulle odwoływał się do decyzji aliantów dotyczących zmian na granicy wschodniej na rzecz Polski i ZSRR) i rozczłonkowania Niemiec.

Z chwilą zakończenia wojny pragnienie powrotu do roli mocarstwa i wiara w jego spełnienie były u polityków francuskich na tyle żywe, że wizje rekonstrukcji Europy nabrały dużego rozmachu. Z lektury raportów i projektów wypracowanych na Quai d'Orsay wynika, że Francja zamierzała zupełnie serio powrócić także do swej przedwojennej koncepcji sojuszy wschodnich. René Massigli, poseł francuski w Londynie, w memoriale noszącym datę 6 stycznia 1945 r. i opatrzonym podpisem de Gaulle'a, pisał co prawda, że „przy wypracowaniu swej polityki naddunajskiej Francja będzie zmuszona, bardziej niż w przeszłości, brać pod uwagę stanowisko innych mocarstw, ale ma duże szanse, by odegrać w Europie poważną rolę” z uwagi na to, iż „jest ona jedynym mocarstwem, które bezpośrednio dzieliło los innych państw kontynentu od 1940 r.”, nie będzie więc oskarżana o współudział w zaspokajaniu apetytów Rosji czy Wielkiej Brytanii i zyska sobie pełne zaufanie¹³. Po latach Massigli podtrzymywał ówczesny optymizm, wyjaśniając, że niedopuszczenie Francji do stołu konferencyjnego w Jałcie miało ten pozytywny skutek, że „zwalniało nas z odpowiedzialności za mający tam miejsce przetarg ze Stalinem kosztem naszej sojuszniczki polskiej, przetarg, któremu zapewne i tak nie moglibyśmy zapobiec”¹⁴.

W tworzeniu antyniemieckiej Europy polityka ta zdawała się przynosić pewne efekty. Nie udało się, co prawda, przekonać Anglików do utworzenia „dużego Beneluksu” skierowanego przeciwko Niemcom, ale szermowanie możliwością zawarcia sojuszy z Polską i Czechosłowacją i zawierającą się w niej obawą wciągnięcia Francji do bloku politycznego organizowanego przez ZSRR miało być na tyle skuteczne, że doprowadziło do zawarcia traktatu w Dunkierce. Podpisany 4 marca 1947 r., stanowił zwycięstwo polityki „wersalskiej” i był ukoronowaniem wysiłków podejmowanych w tej sprawie w Londynie od czasu klęski w 1940 r.¹⁵ Równocześnie był to traktat skądinąd „kuriozalny”¹⁶, jako że skierowany był przeciwko Niemcom, mimo iż od chwili odejścia de Gaulle'a w 1946 r. ten kierunek polityki ulegał już osłabieniu. Ponadto odciągał on Francję od współpracy z krajami Beneluksu. Co więcej, zawarty na lat dwadzieścia miał stracić swą moc już po kilku miesiącach.

Przyczyną całkowitego zburzenia dotychczas wypracowanych założeń polityki europejskiej i przyspieszenia dzieła zjednoczenia, jakiego nie oczekiwali jej najbardziej zagorzali zwolennicy, okazała się propozycja Europejskiego Programu Odbudowy, z jaką wystąpił w czerwcu 1947 r. amerykański Sekretarz Stanu — George C. Marshall. Marshall nie owijał zbytnio w bawełnę nowych założeń polityki amerykańskiej wobec starego kontynentu. Zażądał po prostu zjednoczenia się Europy jako warunku wstępnego korzystania z pomocy amerykańskiej i wspólnego wypracowania programu odbudowy. Nie oznaczało to bynajmniej, wbrew temu, co się czasem słyszy, jakoby Amerykanie mieli gotowy plan urządzenia Europy. Francuzi, podobnie jak inni adresaci pomocy, mieli w tej nowej sytuacji szansę na wypracowanie

¹³ AMAE(f) Série Europe 1944–60 Généralités, t. 1, k. 2, rap. nr 1836, R. Massigli do G. Bidaulta.

¹⁴ R. Massigli, *Une comédie des erreurs 1943–1956*, Paris 1978, s. 72.

¹⁵ J. Monnet, *Mémoires*, Fayard Paris 1967, s. 11 i in.

¹⁶ W. Borodziej, *Od Poczdamu do Szklarskiej Poręby. Polska w stosunkach międzynarodowych 1945–1947*, Londyn 1990, s. 242.

oryginalnego planu jedności europejskiej. Niewątpliwie nie mógł to być program budowy Europy antyniemieckiej. Natomiast istniała, jak się przez chwilę wydawało, szansa na ekonomiczne zjednoczenie całej Europy, jako że propozycja pomocy skierowana została także do ZSRR i jej satelitów. Francja mogłaby odpowiednio zdyskontować swe kontakty z byłymi sojusznikami wschodnimi. Jednakże w tym kontrakcie wymagającym ustąpienia z pewnych praw suwerennych na rzecz koordynowania programu odbudowy Rosjanie mieli zbyt wiele do stracenia. Oznaczało to bowiem poddanie się pewnej kontroli i utrudnienia w utrwalaniu dominacji nad tzw. krajami demokracji ludowej. Związek Radziecki wycofał się i zmusił do rezygnacji z Planu Marshalla także pozostające pod jej wpływem kraje. Zerwanie było łatwe do przewidzenia i, jak się coraz częściej twierdzi¹⁷, oferta była tak sformułowana, by do tego właśnie doprowadzić. Definitywny podział Europy stał się faktem. „Żelazna kurtyna”, o której mówił Churchill w 1946 r., opadła definitywnie i żadnej stronie nie zależało w tym momencie na jej uchyleniu. Opozycja Moskwy uczyniła z Planu Marshalla program zachodni. Po fiasku konferencji francusko–anglo–sowieckiej z czerwca 1947 r. Francuzi i Anglicy zdołali zainteresować współpracą i pomocą amerykańską szesnaście państw europejskich¹⁸, które od 12 lipca do 22 września 1947 r. obradowały w Paryżu nad sporządzeniem listy potrzeb i wspólnego programu odbudowy, jak tego sobie życzyli Amerykanie. Rozwojowi współpracy ekonomicznej miał towarzyszyć postęp w dziedzinie integracji. Przypominał o tym Truman, podpisując 3 kwietnia 1948 r. ustawę wprowadzającą w życie Plan Marshalla. Postępem unifikacji zajmował się także Kongres, uzależniając od niego kolejne transze kredytu. Nie wszystkie kraje zainteresowane pomocą amerykańską były zwolennikami tak szybkiego postępu w dziedzinie integracji. Francja IV Republiki nie wahała się, po której stronie stanąć. „Nadeszła godzina budowania Europy” — powiedział Georges Bidault, otwierając obrady wspomnianej konferencji i, jak wszystko wskazuje, był w tym reprezentatywny dla swego kraju. Za trwałą i silną integracją opowiedziały się także Włochy, wspierając Francję w dążeniu do wprowadzenia unii celnej. Pozostałe państwa nie podzielały tego entuzjazmu. Anglia uważała, że unia nie da się pogodzić z preferencjami, jakie obowiązywały w jej imperium, Skandynawowie pragnęli unii jedynie dla swego regionu. Kraje Beneluksu, jakkolwiek popierały unię celną, a nawet ekonomiczną, nie miały odwagi uczynić tego bez Wielkiej Brytanii. W konsekwencji raport końcowy konferencji, oceniający deficyt europejski na 22 mld dolarów, sugerował skorzystanie z pomocy amerykańskiej w wysokości 19 mld. W kwestii unii celnej poprzestano na stworzeniu komitetu studiów i wprowadzeniu unii w ramach Beneluksu już w 1948 r. Francja w tej sytuacji zadeklarowała gotowość wprowadzenia unii z tymi krajami, które wyraziłyby taką wolę. Trzeba było jednak uczynić coś w sprawie organu współpracy, czego oczekiwali Amerykanie. Brytyjczycy ociągali się, licząc na swe uprzywilejowane stosunki z USA. Ostatecznie 16 kwietnia 1948 r., nie bez pewnej presji ze strony Waszyngtonu, podpisano konwencję w sprawie utworzenia Organizacji Europejskiej Współpracy Ekonomicznej (OEWG)¹⁹. Okazja wejścia na drogę ściślejszej integracji została zaprzepaszczona. Państwa, sygnatariusze konwencji, zobowiązywały się rozwijać wzajemną współpracę, zmniejszać restrykcje w wymianie handlowej

¹⁷ G. Bossuat, *L'Europe occidentale à l'heure américaine (Plan Marshall et unité européenne), 1944–1952*, Bruxelles 1992.

¹⁸ Spośród państw zachodnich do konferencji nie dopuszczona została jedynie frankistowska Hiszpania.

¹⁹ Podpisana przez 16 krajów i przez komendantów wojskowych stref okupowanych w Niemczech. RFN stała się członkiem organizacji od października 1949 r., Hiszpania zaczęła współpracować w 1955 r. i stała się członkiem od 1959 r., USA i Kanada zostały członkami stowarzyszonymi od czerwca 1950 r.

i w transferze pieniędzy, wprowadzić wielostronny system płatniczy i pracować nad sprawą unii celnej bądź strefy wolnego handlu. Dyskusja nad strukturą OEWG była bardzo gorąca. Chodziło o to, czy nowa organizacja będzie jedynie organem zwykłej współpracy międzyrządowej, czy też będzie zmierzać w kierunku instytucji ponadnarodowej, ku czemu zmierzali Francuzi, uprzedzając nieco życzenia Amerykanów. Odwołując się do projektu Jeana Monneta w sprawie planu modernizacji i inwestycji, wypracowanego dla samej tylko Francji, dążyli do nadania organizacji szerokiej autonomii wobec poszczególnych rządów, utworzenia Komitetu Wykonawczego i przyznania sekretarzowi generalnemu inicjatywy w dziedzinie gospodarczej. Brytyjczycy nie okazali się tak postępowi i akceptowali OEWG jedynie jako organ współpracy kontrolowany w pełni przez Radę Ministrów decydującą jednomyślnie. Ta koncepcja ostatecznie przeważała. Istniejący obok Komitetu Ministrów Komitet Wykonawczy miał wąskie pole działania. Do spraw czysto administracyjnych zostały ograniczone także kompetencje sekretarza generalnego, którym został Robert Marjolin. Jedyne szanse na odegranie większej roli politycznej dawał mu chyba tylko autorytet własnego nazwiska.

Podejmowane przez Francję próby w kierunku uczynienia z OEWG organu ściślejszej integracji europejskiej nie powiodły się zatem mimo dyskretnie wyrażanych życzeń ze strony amerykańskiej i poparcia poszczególnych członków. Szczególną aktywność wykazywały tu Włochy, które od sierpnia 1948 r. zasypywały kancelarie dyplomatyczne memorandumami proponującymi uczynić z OEWG stały organ o zwiększonych kompetencjach i „uzgodnić z innymi państwami europejskimi formuły pozwalające na postawienie zrębów tej unii, o której mówi się ostatnio tak wiele”²⁰.

Działalność OEWG zaowocowała ostatecznie szeregiem rozwiązań sprzyjających unifikacji ekonomicznej Europy Zachodniej poprzez koordynowanie narodowych planów gospodarczych i liberalizację handlu. Namiastką lansowanej unii celnej były natomiast jedynie częściowe i kulawe rozwiązania wprowadzane z inicjatywy Francji, jak Francital (unia francusko-włoska) i Finbel (będący rozszerzeniem jej na kraje Beneluksu)²¹.

Niezadowolone Amerykanów z osiągniętych rezultatów, mogące przekładać się na niechętnie stanowisko Kongresu w sprawie kredytów, skłoniło rządy Francji i Wielkiej Brytanii do zmanifestowania dobrej woli. 17 grudnia 1948 r. brytyjski premier Ernest Bevin zapowiedział w Izbie Gmin dążenie do „swego rodzaju federacji Europy Zachodniej”, bez względu na istniejące trudności natury prawnej i prawil o „związku duchowym” Zachodu przeciwko Rosji²². W tym otwarciu Francuzi chcieli widzieć szansę na stworzenie unii celnej. W efekcie podjętych rozmów, pod czujnym okiem Amerykanów, doszło do negocjacji w sprawie nowego układu, który zgodnie z zapowiedzią Bevina z 22 stycznia 1948 r. miał prowadzić do utworzenia, związanego ze Stanami, „Western Union”²³. Francja nie kwapiła się do tej idei i w pierwszych tygodniach negocjacji obstawała przy koncepcji Europy jako czynnika równowagi między USA a ZSRR, myślniku między Wschodem a Zachodem — jak to określał memoriał Quai d’Orsay²⁴. Politycy Beneluksu optowali za układem regionalnym zgodnym z art. 51 Karty

²⁰ AMAE(f), Série Y — Internationale, t. 228, k. 114–118. Memorandum z 8 XI 1948.

²¹ A. S. Milward, *The Reconstruction of Western Europe*, London 1984, s. 306–320.

²² AMAE(f), Série Y — Internationale, 1944–49, t. 229, Londyn, 17 XII 1947, Massigli do Bidaulta.

²³ Nieokreśloność owego zamysłu krytykował cytowany przez R. Massigliego (op. cit., s. 107) H. Nicolson: „Aby wyjaśnić, czym ma być ów Western Union, Bevin użył około pół tuzina określeń, z których żadne nie było dokładne”. J. Chauvela drażniła także „improwizacja i brak precyzji”, jak i „ten cały dyplomatyczny Hyde Park”, AMAE(f) Généralités, t. 20, Notatka z 24 I 1948.

ONZ. Przewrót komunistyczny w Pradze w lutym 1948 r. wpłynął na przyspieszenie negocjacji i zarazem na orientację przygotowywanego paktu w kierunku sojuszu obronnego, w którym miejsce dotychczasowego wroga — Niemiec — zastąpił obóz komunistyczny. Oznaczało to ustępstwo ze strony Francji, która w ten sposób zęgnęła się ostatecznie z zamysłem tworzenia koalicji antyniemieckiej z udziałem sojuszników wschodnich. Równocześnie Bidault i Bevin zgodzili się na to, by Stany mogły wejść do Paktu dla uniknięcia w Europie „nowego Pearl Harbor”²⁵. Amerykanie nie byli jednak zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Piątka negocjatorów Paktu Brukselskiego dowiodła bowiem, że nie jest w stanie przygotować planu rekonstrukcji, modernizacji i integracji dla całej szesnastki korzystającej z pomocy amerykańskiej. Kolejna okazja została stracona. Pakt Brukselski, bo taką nazwę przybrał wypracowany wówczas układ, był namiastką jedności europejskiej. Dowodził słabości państw europejskich na płaszczyźnie politycznej i militarnej oraz przygotowywał teren pod protekcję amerykańską w okresie, gdy Anglicy i Kanadyjczycy, w tajemnicy, rozpoczęli rokowania w sprawie Paktu Atlantyckiego.

Amerykanie zawiedzeni w swych rachubach na realizację jedności europejskiej poprzez OEWG czy Pakt Brukselski przystąpili do rokowań bilateralnych z każdym z szesnastu państw-beneficjentów Planu Marshalla, co prowadziło w wielu przypadkach do nacisków budzących niechęć i opór. Francja opierała się mocno z pozycji głównego lidera integracji europejskiej, atakując Amerykanów za „wymogi sprzeczne z interesem francuskim i europejskim” i uciekając się nawet do zarzutów o dawanie argumentów propagandzie komunistycznej. Była to niewątpliwie gra, ale aktorzy bardzo utożsamiali się ze swymi rolami. Efektem pośrednim i pozytywnym było rosnące poparcie opinii publicznej dla idei integracji.

W tym samym bowiem czasie gdy amerykańska idea integracji bliska była fiaska, wielki triumf odniósł tzw. Kongres Europejski zwołany w Hadze w drugim tygodniu maja 1948 r. przez organizacje pozarządowe w celu ujednoczenia ich akcji. Jakkolwiek nie miejsce tu na rozwijanie tego wątku, przypomnieć warto, że dużą rolę w jego zorganizowaniu odegrał Józef Retinger, w tym czasie jeden z bliskich współpracowników Churchilla stojącego na czele *Movment for United Europe* i przyszły sekretarz generalny powołanego do życia w czasie Kongresu Ruchu Europejskiego. Kongres stał się wielkim wydarzeniem. Organizatorzy zdołali wypełnić parter ogromnej Ridderzaal holenderskiego parlamentu wielu wybitnymi osobistościami. Wśród ośmiuset delegatów było dwunastu byłych premierów, około dwudziestu aktualnie urzędujących ministrów, ponad stu parlamentarzystów, wielu sławnych pisarzy, uczonych, przedstawicieli środowisk wyznaniowych, związkowych itp. Sami uczestnicy Kongresu przyznają, że byli zaskoczeni i zdumieni tym, iż znaleźli się w tak licznym i tak reprezentatywnym gronie ówczesnych elit (zachodnio-²⁶) europejskich. Ogromny rozgłos, jaki nadano uchwalonym tam rezolucjom i *Prześłaniu dla Europejczyków* przyczynił się do ożywienia problematyki integracji. Kongres postulował utworzenie Zgromadzenia Europejskiego składającego się z przedstawicieli parlamentów poszczególnych krajów, uchwalenia Karty Praw

²⁴ Ibidem, Notatka Wydziału Europy Północnej z 17 I 1948.

²⁵ Ibidem, Grand Bretagne, t. 38. Sprawozdanie z rozmowy Bevin-Bidault z 17 marca 1948.

²⁶ Ten nawias ma swe uzasadnienie. Uczestnicy Kongresu nie dostrzegli wcale faktu, że reprezentują jedynie połowę Europy. Kilku przedstawicieli emigracji środkowoeuropejskiej zostało dopuszczonych jedynie do udziału w Komisji Politycznej Kongresu „z obawą, która na szczęście nie potwierdziła się — pisał J. Riviere — że skorzystają z trybuny Kongresu dla rozwinięcia gwałtownej propagandy antysowieckiej”. AMAE(f) Europe 1944-60, Généralités, t.7, Haga 8 V 1948, J. Riviere do Bidaulta.

Człowieka, ustanowienia Trybunału Sprawiedliwości. Sugerował także powołanie Ośrodka Kultury Europejskiej.

I znów Francja wysunęła się na czoło państw, które pozytywnie zareagowały na apel w sprawie integracji. 19 lipca Georges Bidault wystąpił z gorącym poparciem dla idei Kongresu i przekonywał, że Francja ma wypracowaną, konstruktywną politykę europejską. Czy oznaczało to, że francuski minister poddał się atmosferze Kongresu albo uległ presji amerykańskiej? Raczej nie. Wydaje się po prostu, że po doświadczeniach z Paktem Brukselskim odszedł od polityki zwalczania Niemiec i zaczął dostrzegać szansę w Europie budowanej pod kierunkiem Francji. Rząd francuski poparł swego ministra i opowiedział się za projektem Europejskiego Zgromadzenia Doradczego, wypracowanym przez Ruch Europejski²⁷. Reakcja Londynu była diametralnie różna. Anglicy byli przeciwni tworzeniu jakiegokolwiek parlamentu europejskiego, godząc się co najwyżej na regularne spotkania ministrów spraw zagranicznych i współpracy według programu wypracowanego w ramach Commonwealthu. W tej sytuacji pod presją oczekiwań społecznych przedstawiciele pięciu krajów należących do Paktu Brukselskiego zdecydowali się na powołanie Komitetu Studiów nad Unią Europejską. Z kilkumiesięcznych obrad (26 XI 1948–18 I 1949) wyłonić się miała Rada Europy, której nazwę zaproponowali Anglicy. Francuskie projekty Stanów Zjednoczonych Europy wywodzące się z koncepcji Édouarda Herriota z lat dwudziestych nie zyskały aprobaty. Główna debata nie dotyczyła, oczywiście, nazwy organizacji, lecz jej kształtu i uprawnień. 27 stycznia 1949 r. zapadła kompromisowa decyzja utworzenia w ramach Rady Komitetu ministerialnego i ciała doradczego. Ten punkt widzenia podtrzymała konferencja Dziesięciu (pięciu uczestników Paktu Brukselskiego oraz Dania, Irlandia, Włochy, Norwegia i Szwecja) obradująca od 28 marca 1949 r. w Londynie nad statutem nowej organizacji. W ostatecznym kształcie ustalonym 5 maja 1949 r. owe dwa główne organy przybrały nazwę Komitetu Ministrów i Zgromadzenia Doradczego. Posiadały one ponadto wspólny sekretariat zajmujący się jedynie sprawami administracyjnymi. Za siedzibę Rady Europy wybrano Strasburg, symbolizujący zbliżenie między odwiecznymi przeciwnikami i sąsiadami. Rezultaty kompromisu między stanowiskiem federalistów a unionistów oraz między Wielką Brytanią a jej kontynentalnymi partnerami nie były zbyt budujące. Kompetencje Rady zostały zredukowane do minimum, a głos dochodzący z pięknego, ale peryferyjnego Strasburga nie mógł być dobrze słyszalny w Europie. Pozostawała nadzieja, że z czasem ta struktura zostanie wypełniona treścią i przekształci się w federalną władzę polityczną. Robert Schuman, ówczesny minister spraw zagranicznych widział w nim „dzieło współpracy duchowej”, z której wyrosnąć miała ponadnarodowa unia²⁸.

Sporo optymizmu wykrzesali z siebie uczestnicy posiedzeń Zgromadzenia Doradczego w sierpniu i listopadzie 1950 r. To wtedy, wbrew założeniom statutowym, Rada zajęła się sprawami militarnymi, debatując nad utworzeniem europejskiego ministerstwa obrony i powołaniem armii europejskiej. Na forum Zgromadzenia Doradczego Schuman przedstawił także swój plan dotyczący wspólnoty węgla i stali, a Edouard Bonnefous wystąpił z propozycją utworzenia Europejskiej Organizacji Transportu. Rada zaakceptowała utworzenie Komisji Europejskiej Praw Człowieka i zgłosiła projekt europejskiego kodeksu bezpieczeństwa społecznego. 4 listopada 1950 r. podpisano Konwencję Praw Człowieka²⁹. Francuscy socjaliści na

²⁷ Ibidem, t. 11. Note au sujet du projet d'Assemblée européenne.

²⁸ Za V. Auriol, *Journal du septennat*, t. 3, 1949, Paris 1977, s. 549.

²⁹ R. Bullen, M. E. Pelly (ed.), *Documents on British Policy Overseas* (dalej DBPO), London 1986,

forum Rady Europy występowali także często w kwestii jedności Europy w jej wymiarze geograficznym, proklamując gotowość przyjęcia narodów zza „żelaznej kurtyny” w chwili ich wyzwolenia³⁰. W sumie jednak była to instytucja fasadowa bazująca na nadziejach nie mających uzasadnienia ani w statucie, ani w praktyce. Ku rozpaczy Amerykanów i niezadowoleni Francuzów rok 1949 zamykał się więc konstatacją, że idea Europy opartej na unii francusko-brytyjskiej proponowanej przez Churchilla w 1940 r. okazała się niemożliwa do zrealizowania.

Francja IV Republiki zbyt dobrze zrozumiała atuty, jakie dawała pozycja lidera w budowaniu Europy, by zrezygnować z tej drogi. Należało teraz przyjąć wyzwanie w kontekście niemieckim. Z perspektywy Paryża, a tym bardziej Strasburga nietrudno było dostrzec, że dopuszczenie Niemiec do Planu Marshalla prowadzić musi do szybkiego odzyskania przez nie potencjału ekonomicznego, a z czasem militarnego³¹. Hamowanie procesu integracji przez Wielką Brytanię oznaczało pozostanie sam na sam z coraz potężniejszym sąsiadem. Czy zatem nie należało salwować się ucieczką do przodu i postawić na budowanie jedności europejskiej na bazie pogodzenia się z Niemcami? W społeczeństwie francuskim utrwalającym swą wrogość do Niemiec świeżymi wspomnieniami z wojny niewielu było ludzi, którzy mieliby odwagę postawić na zbliżenie z Niemcami. Do tych wyjątków należał Jean Monnet.

Koncepcja Monneta nie zrodziła się jednak w ostatniej chwili i nie była pociągnięciem taktycznym, a jeśli już rozpatrywalibyśmy ją w tych kategoriach, to należałoby ją uznać za rozwiązanie strategiczne. Monnet zrozumiał już w lecie 1947 r., po upadku konferencji trójstronnej francusko-anglo-radzieckiej, że Paryż musi zmienić politykę wobec Niemiec, by móc korzystać z pomocy Marshalla, zrozumiał też, że całe *dossier* dotyczące reparacji, rozczłonkowania, uczynienia z nich „kraju pasterskiego”, utrzymania zagłębia Saary itd. należy zamknąć i złożyć na archiwalnej półce. Rozwiązaniem mogłaby być natomiast internacjonalizacja Zagłębia Ruhry, zorganizowanego na wzór Tennessee Valley, którego „właścicielem” byłaby ONZ a zarządcami kraje sąsiadujące. Byłby to zarazem zarodek organizacji Europy (*un actif européen*) w jej wymiarze atlantyckim, ale przy zachowaniu pewnej współpracy z krajami pozostającymi pod dominacją komunistyczną³². Konferencja szesnastu z lipca 1947 r. nie poszła w tym kierunku, pozostawiając całą kwestię w rękach mocarstw okupujących. Rok później decyzją konferencji londyńskiej ustanowiono Międzynarodowy Zarząd Zagłębia

Series II, t. I. doc.172, 19 oct. 1950, Memorandum by the Secretary of State for Foreign Affairs) zwraca uwagę, że „the Assembly is seeking in various ways to amend or undermine the provisions of the Statute, to increase the authority of the Assembly and to endow the Council of Europe with the new machinery and powers”.

³⁰ Efektem tych starań było powołanie 28 VIII 1950 r., na wniosek G. Bidaulta i H. Macmillana, „Komisji specjalnej do czuwania nad interesami narodów nie reprezentowanych w Radzie Europy”, która w swym programie zapowiadała, że będzie „dbać o to, by interesy narodów Europy Środkowej i Wschodniej były brane pod uwagę w dziele budowy zjednoczonej Europy i by drzwi dla nich były stale otwarte” i zobowiązywała się „ułatwić połączenie z Europą Zachodnią tych narodów, w chwili gdy spełnią warunki przyjęcia do Rady Europy”. Conseil de l'Europe AS/SNR (2) 4; le 27 janv. 1951 *Considérations de la politique générale*. Szerzej na ten temat zob. J. Łaptos, *Postawa Rady Europy wobec „krajów ujarzmionych”*. *Zagadnienie funduszu kulturalnego dla środkowowschodnich uchodźców politycznych (1949–1954)*, w: *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej*, t. VI, Kraków 1999, s. 39–56.

³¹ Wystąpienie Byrnesa w sprawie przyszłych granic Niemiec z września 1946 r., tak mocno eksploatowane przez propagandę komunistyczną w Polsce, odbiło się także szerokim echem nad Sekwaną. Utworzenie „bizonii” wskazywało również wyraźnie, w jakim kierunku zmierza polityka amerykańska.

³² E. Roussel, *Jean Monnet*, Paris 1961, s. 484 i nast.

Ruhry, który nie uwzględniał francuskich oczekiwań i nie zapobiegał odzyskaniu przez Niemcy przewagi ekonomicznej w przyszłości. Francuzi nie dawali jednak za wygraną i po długich zakulisowych rozmowach doprowadzili do efektownego „coup de théâtre”. Oto bowiem 9 maja 1950 r. Robert Schuman na słynnej już konferencji prasowej z 9 maja 1950 r. wystąpił z zaskakującą propozycją. Nie przygotowanym zupełnie na takie *dictum* dziennikarzom przedstawił ni mniej ni więcej jak tylko znany nam już w zarysach pomysł Monneta: „podporządkowania całej francuskiej i niemieckiej produkcji węgla i stali wspólnej Wysokiej Władzy stojącej na czele organizacji otwartej także dla innych krajów Europy”³³. W dalszej części swego wystąpienia, w odpowiedzi na pytania zbulwersowanych dziennikarzy, Schuman precyzował, że proponowane rozwiązanie dotyczyć będzie tylko węgla i stali jako surowców, a nie przetworzonych produktów. Na koniec scharakteryzował swój projekt jako pierwszy krok na drodze do federacji europejskiej, powołanej zaś, w zamierzeniu, Wysokiej Władzy wyznaczał rolę instytucji realizującej misję Zjednoczonej Europy.

Po pierwszym zaskoczeniu nie tylko opinii publicznej, ale także rządów, wszyscy uznali Plan Schumana (bo taką nazwę zyskał w literaturze przedmiotu) bez względu na stosunek do niego, za rewolucyjny. Był nim w istocie, jako że zrywał całkowicie z dotychczasowym podejściem do zagadnienia jedności europejskiej. Zamiast mnożenia nowych organizacji międzyrządowych i oczekiwania, że w przyszłości poszczególne państwa zechcą scedować na ich rzecz część swych suwerennych uprawnień, proponował on powołanie ponadnarodowej władzy w jednej dziedzinie, w jednej, a właściwie we dwóch gałęziach gospodarki, w przekonaniu, że nie wywoła to oporów rządów, a w razie powodzenia może stanowić podstawę do stawiania dalszych kroków integracyjnych w kolejnych sferach działalności gospodarczej. Plan ten zasługiwał na miano rewolucyjnego także z czysto ekonomicznego punktu widzenia. Miał zmierzać bowiem nie do budowy kartelu, który zgodnie z istniejącymi praktykami dążyłby do zmniejszania produkcji i podziałów rynków w celu utrzymania wysokich cen, lecz, przeciwnie, prowadzić do obniżenia cen przez racjonalizację produkcji i wzrost konsumpcji. Zastosowanie tych zasad miało oznaczać poddanie się rzeczywistej konkurencji, której dotychczas można było zapobiegać za pomocą protekcyjnych barier celnych. W konsekwencji należało się liczyć ze społecznymi, a więc i politycznymi skutkami wynikającymi z konieczności zamykania nierentownych kopalń i hut. Przekonanie, że na dłuższą metę realizacja tego projektu musi przynieść poprawę bytu, pchnęło Francję i Niemcy, a następnie Włochy i kraje Beneluksu do podjęcia wyzwania. Nie obeszło się, oczywiście, bez licznych zastrzeżeń³⁴. Do tego doszły głosy prasy komunistycznej straszącej opinię publiczną „spiskiem międzynarodowego kapitału” oraz obawy różnych ugrupowań przed militarnym odrodzeniem Niemiec. Niemniej jednak wszystkie wymienione wyżej państwa przystąpiły niebawem do negocjacji nad układem o Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (EWWS), który po rocznych debatach i wielu modyfikacjach został podpisany 18 kwietnia 1951 r.³⁵

Wraz z Planem Schumana idea budowy zintegrowanej Europy zyskała poważny impuls, a z punktu widzenia rządów IV Republiki także cenną aprobatę społeczeństwa francuskiego. Na fali tego entuzjazmu Pierre Pflimlin wystąpił w sierpniu 1950 r. nawet z pomysłem rozciągnięcia wspólnoty na sektor rolniczy, do czego sceptycznie odniósł się Jean Monnet i pozostali

³³ Tekst w języku polskim zob. J. Łaptos, *Europa jedna czy dwie? Projekty i koncepcje integracji europejskiej w latach 1944–1950*, Kraków 1994, dok. 23.

³⁴ L. De Sainte Lorette, *L'idée d'Union fédérale européenne*, Paris 1955, s. 112–113.

³⁵ Szerzej P. Gerbet, *La construction de l'Europe*, Paris 1994, s. 112–120.

członkowie rządu³⁶. Przyzwolenie społeczne dla współpracy i współzależności w stosunkach z partnerem niemieckim miało wkrótce jednak zostać obwarowane poważnymi zastrzeżeniami związanymi z perspektywą remilitaryzacji wschodniego sąsiada. Mówiąc inaczej: okres pełnej aprobaty trwał od 9 maja do 25 czerwca 1950 r., tzn. do momentu wybuchu wojny w Korei, która spowodowała pojawienie się bulwersującego opinię francuską problemu — udziału Niemiec w systemie obronnym Zachodu.

Problem ten nie wystąpił wcześniej w związku z podpisaniem Paktu Północnoatlantyckiego, jako że Pakt opierał system bezpieczeństwa Zachodu na monopolu atomowym Stanów Zjednoczonych. Parasol amerykański dawał poczucie bezpieczeństwa bez konieczności zwiększenia siły wojskowej Europy Zachodniej. Atak ze strony komunistycznej Korei Północnej w kierunku południowej części tego kraju zmienił jednak całkowicie ten punkt widzenia.

Czyż bowiem w związku z rosnącym zagrożeniem ze strony świata komunistycznego amerykański Sztab Generalny mógł zrezygnować z potencjału ludzkiego antykomunistycznych z założenia Niemiec Zachodnich i polegać na Francji, w której jedną czwartą parlamentu stanowili komuniści i której armia zaangażowana była w Indochinach? Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Już nazajutrz po wybuchu konfliktu w Azji amerykański Sekretarz Stanu — Dean Acheson oświadczył, że należy zmobilizować wszystkie europejskie siły wojskowe. Robert Schuman i Jules Moch oponowali, lecz pod wpływem Amerykanów i Anglików ustąpili i zgodzili się, by Niemcy były „w stanie przyczynić się do wzmocnienia stanu obrony Europy Zachodniej”.

Ta teza znalazła się u podstaw projektu przedłożonego 23 października 1950 r. przez premiera Francji René Plevena Zgromadzeniu Narodowemu. Chodziło o objęcie, z uwagi na sytuację międzynarodową, procesem integracji europejskiej kolejnego sektora — obrony i utworzenie w jego ramach armii europejskiej podlegającej władzy ponadnarodowej, co z kolei pociągałoby za sobą utworzenie wspólnoty politycznej³⁷. We wspólnych dywizjach znalazłyby się także kontyngenty niemieckie³⁸. Celem Planu Plevena, za którym znów kryły się koncepcje Jeana Monneta, było uniknięcie tworzenia armii niemieckiej, dywizji niemieckich i niemieckiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Ale jak pogodzić to, co prasa niemiecka przedstawiała jako usiłowanie utworzenia niemieckich dywizji, silniejszych od armii sowieckiej, a równocześnie słabszych od armii francuskiej? Jak wyobrazić sobie, by te siły nie były zależne od władzy politycznej? A jednak tak właśnie prezentował się, w uproszczeniu, ów plan Europejskiej Wspólnoty Obronnej, wypracowany przez Francję. Debata trwała kilka lat. Lewica komunistyczna przypuściła nań zdecydowany atak ułatwiony faktem zmiany na stanowisku głównodowodzącego sił NATO w Europie w osobie generała Ridgwaya, oskarżonego o stosowanie w Korei broni bakteriologicznej. Jego poprzednik, gen. Eisenhower, cieszył się opinią wyzwoliciela Francji. Ataki przeciwko polityce amerykańskiej nasiliły się po 1953 r., po skazaniu na karę śmierci Rosenbergów, których wina za przekazanie Rosjanom tajemnicy broni jądrowej bynajmniej nie wydawała się jednoznaczna. Do tego doszły obawy dotyczące wewnętrznej ewolucji Niemiec. Po okresie długich negocjacji szóstka krajów należących do EWWS podpi-

³⁶ G. Bossuat, op. cit., s. 184.

³⁷ Jej projekt powstał na posiedzeniu szóstki w Luksemburgu, 10 września 1952 r.

³⁸ W tym czasie zrodziła się także idea utworzenia w ramach armii europejskiej oddziałów składających się z emigrantów. Zob. J. Łaptos, *Na drodze do federacji środkowoeuropejskiej. Projekty udziału uchodźców politycznych w armii europejskiej (1950–1953)*, w: J. Łaptos (red.), *Pamięć zbiorowa w procesie integracji Europy*, Kraków 1996, s. 117–130.

sała układ ustanawiający Europejską Wspólnotę Obronną. Układ wymagał jednak ratyfikacji przez poszczególne parlamenty. Debata nad ratyfikacją okazała się szczególnie we Francji bardzo gorąca. Rządy Pinaya, a następnie Mayera próbowały rozbroić krytykę bez widocznych efektów. Zarzucano, że ogranicza suwerenność Francji i przyspiesza pełną niepodległość Niemiec. Krytyce sprzyjały wydarzenia niwelujące strach przed zagrożeniem ze wschodu. 5 marca 1953 r. zmarł Stalin, 27 lipca podpisano w Korei zawieszenie broni. Dla Francuzów rozwiązanie kwestii marokańskiej i uzyskanie pokoju w Indochinach zaczynało nabierać większego znaczenia niż EWO. Odwilż sprzyjała odprężeniu i pomoc dyplomatyczna ZSRR w rozwiązaniu tych kwestii wydawała się niezbędna, a warunkiem jej uzyskania była rezygnacja z EWO³⁹. „Spór w sprawie EWO” — jak określano te debaty — znalazł swój finał w głosowaniu Zgromadzenia Narodowego, które 30 sierpnia 1954 r. odrzuciło traktat zaproponowany cztery lata wcześniej mimo jego aprobaty przez inne rządy.

W sprawie remilitaryzacji Niemiec należało szukać innego rozwiązania. Jego autorem nie mogła być oczywiście tym razem, Francja. Okazję do pewnej rehabilitacji w oczach Amerykanów wykorzystała Wielka Brytania, proponując zaproszenie Niemiec do Paktu Północnoatlantyckiego⁴⁰. Figowym listkiem mającym usmierzyć obawy przeciwników remilitaryzacji przed nadmiernym korzystaniem przez Niemcy z uzyskanego przywileju było rozszerzenie na Niemcy i Włochy Paktu Brukselskiego i równoczesne przekształcenie go w Unię Zachodnioeuropejską⁴¹ mającą czuwać nad kontrolą zbrojeń jej członków i stanowić swoisty ersatz EWO. Na tejże samej konferencji⁴² zniesiono system okupacyjny Niemiec. Pierre Mendès France starał się odzyskać nadszarpnięty prestiż Francji, doprowadzając do szybkiej ratyfikacji układów paryskich. 30 grudnia 1954 r. parlament francuski zaakceptował wejście RFN do sojuszu atlantyckiego⁴³. Dla zwolenników pełnego włączenia Niemiec w dzieło budowy Europy lata długiej debaty nad EWO były czasem straconym. Można jednak na tę kwestię spojrzeć z innej strony. Opóźnienie miało bowiem tę dobrą stronę, że akceptacja istnienia armii niemieckiej przypadła na okres spokojniejszy w stosunkach międzynarodowych. Z uwagi na postępującą odwilż na wschodzie zgoda francuska na remilitaryzację nie rzutowała także na dialog z ZSRR, którego opinia publiczna żądała, chociaż formalnie Moskwa w odpowiedzi na układy paryskie ogłosiła 7 maja 1955, iż Francja, przyjmując zobowiązania w nich zawarte, doprowadziła do zerwania układu sojuszniczego z 1944 r.⁴⁴ Był to gest bez znaczenia bo, jak wiadomo, już tydzień później ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw z Edgarem Faurem ze strony Francji i marszałkiem Bułganinem ze strony Związku Radzieckiego spotkali się w Genewie, by podpisać układ pokojowy z Austrią, oznaczający opuszczenie przez Rosjan strefy okupacyjnej.

³⁹ Więcej na ten temat: R. Poidevin, *La France devant le problème de la CED: Incidences nationales et internationales (été 1951 à l'été 1953)*, w: *Péripéties franco-allemandes, Recueil d'articles*, Bern 1995.

⁴⁰ W konferencji londyńskiej (27 IX–3X 1954), na której podjęto tę decyzję, wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych 9 krajów Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanady, RFN, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

⁴¹ P. Gerbet, *Défense commune et problèmes institutionnels*, w: R. Girardet, *La défense de l'Europe*, Bruxelles 1988, s. 35.

⁴² Układy paryskie, jak nazwano rezultaty konferencji w stolicy Francji (20–22 X 1954), podpisał dziesięciu uczestników poprzedniej konferencji w Londynie.

⁴³ Po ratyfikacji przez pozostałe państwa układy paryskie weszły w życie 5 V 1955.

⁴⁴ A. Grosser, *Affaires extérieures. La politique de la France 1944–1984*, Paris 1984, s. 118.

Na drodze do pełnej współpracy z Niemcami piętrzyła się jeszcze jedna przeszkoda do pokonania — sprawa zagłębia Saary. Układ Adenauer–Mendès France z 23 X 1954 r. przewidywał przekazanie zagłębia pod kuratelę UZO, ale zmianę statusu uzależnił od woli ludności, która miała w tej sprawie wypowiedzieć się w referendum. Wyniki plebiscytu okazały się dla Francji niekorzystne: 67 % przeciwników nowego statusu opowiedziało się za przynależnością do RFN, co nastąpiło 1 stycznia 1957 r.

Spokój, z jakim opinia publiczna obu krajów przyjęła to rozwiązanie, świadczył o tym, jak wiele się zmieniło w stosunkach między obu krajami. Zbliżenie francusko–niemieckie było w tej sytuacji zarazem przyczyną, jak i konsekwencją odrodzenia się idei europejskiej. Po upadku EWO i remilitaryzacji Niemiec narzucał się powrót do drogi, którą od kilku lat samotnie podążała EWWS. Czy nadzieje i doświadczenia z nią związane były na tyle żywe, by móc to uczynić? Państwa skandynawskie i Wielka Brytania pozostawały sceptyczne. W krajach szóstki można było liczyć na przyzwolenie społeczne. W odpowiedzi na propozycję krajów Beneluksu wspólnego korzystania z energii atomowej i przejścia do pełnej integracji ekonomicznej zwołano w Messynie konferencję ministrów spraw zagranicznych, która postanowiła przystąpić do zdecydowanej akcji w sprawie pogłębienia integracji ekonomicznej. We Francji sytuacja polityczna sprzyjała „relance”. Premier Guy Mollet i jego minister spraw zagranicznych — Christian Pinet byli zdecydowanymi Europejczykami, a ich przeciwnicy — gaulliści ponieśli właśnie klęskę wyborczą. Po mozolnych negocjacjach, w których współpracą francusko–niemiecka odegrała dominującą rolę, układy ustanawiające Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euratom) zostały podpisane w Rzymie 25 marca 1957 r. Wspólnota Europejska miała zgodnie z przyjętymi założeniami przyczynić się do harmonijnego rozwoju działalności gospodarczej na całym obszarze sześciu państw członkowskich, stabilizacji i stopniowego wzrostu stopy życiowej przez tworzenie wspólnego rynku oraz stopniowe ujednoczanie polityki gospodarczej za pomocą szeregu środków, jak: znoszenie ograniczeń ilościowych w przywozie i wywozie towarów, ustanowienie wspólnej taryfy celnej i wspólnej polityki handlowej wobec państw trzecich, zniesienie przeszkód w swobodnym przepływie osób, usług i kapitałów, zachowanie wolnej konkurencji i eliminowanie praktyk ją ograniczających itd.⁴⁵ Z kolei Euratom miał na celu zabezpieczenie się państw zachodnich przed groźbą deficytu energetycznego i poddanie gospodarki energią atomową wspólnej kontroli państw członkowskich przy równoczesnym szybkim rozwoju przemysłów atomowych w celach pokojowych⁴⁶. Zgromadzenie Narodowe większością 342 głosów upoważniło prezydenta Republiki do ich ratyfikacji. To ostatnie osiągnięcie IV Republiki, a osobiście Guy Molleta stanowiło, jak sądzono, poważny krok w kierunku wzmocnienia pozycji Francji, jej „rzeczywistej niepodległości”⁴⁷, a zarazem stanowiło element równowagi w odniesieniu do Paktu Północnoatlantyckiego⁴⁸. Powrót do władzy generała de Gaulle’a 1 czerwca 1958 r. stawiał te osiągnięcia pod znakiem zapytania.

⁴⁵ Szerzej: Z. M. Klepacki, *Europejska Wspólnota Gospodarcza*, A. Marszałek red., Białystok 1992, Łódź 1997, s. 126–151; P. Gerbet, *La construction européenne*, 1994, s. 163–211.

⁴⁶ Szerzej: Gilas, *Zachodnioeuropejska współpraca w zakresie wykorzystania energii jądrowej a zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego*, „Przegląd Zachodni” 1968, nr 1; Z. M. Doliwa–Klepacki, *Wspólnoty Europejskie*, Białystok 1993.

⁴⁷ To sformułowanie Molleta nawiązujące do rozróżnienia wprowadzonego przez Bluma między „niezbędną niepodległością” a „suwerennością totalną”, groźną dla współczesnego państwa.

⁴⁸ P. O. Lapie, *De Léon Blum à de Gaulle*, Paris 1971, s. 732; P. Gerbet, op. cit., s. 193–195.

Dyplomaci i politycy oczekiwali z jego strony krytyki dotychczasowej polityki europejskiej Francji. Pamiętali przecież, że de Gaulle protestował ostro przeciwko EWWS, EWO, a zwłaszcza przeciwko EWG. Znane były także jego obawy dotyczące organizacji ponadnarodowych. Pojawiały się także wątpliwości konkretne: czy de Gaulle zgodzi się na realizację postanowień traktatów rzymskich zakładających m.in. obniżenie taryf celnych o 10% do stycznia 1959 r., zniesienie systemu kontyngentów między krajami szóstki? Czy studiując europejskie *dossier* nie okaże większego zainteresowania dla organizowanej w tym czasie przez Anglików strefy wolnościowej⁴⁹ dla zrównoważenia EWG? Istniała też obawa, że generał powróci do pierwotnej polityki wobec Niemiec i skończy z przygodą europejską⁵⁰.

Tak jednak się nie stało. De Gaulle, krytykując niektóre aspekty dotychczasowej polityki, proponował nowe rozwiązania, które w dłuższej perspektywie czyniły Francję V Republiki inspiratorem i inicjatorem wielu nowych etapów integracji europejskiej, jak unii monetarnej zaproponowanej przez Georges'a Pompidou, Rady Europejskiej przez Valery'ego Giscarda d'Estaing czy „relance institutionnelle” Mitteranda.

Wkład, jaki wniosła do budowy gmachu europejskiego Francja de Gaulle'a, to przede wszystkim projekt unii politycznej, któremu poświęcimy tu nieco więcej uwagi, zakładając, że inne aspekty polityki europejskiej de Gaulle'a są na ogół dobrze znane. Od chwili objęcia władzy de Gaulle, wychodząc z założenia, że „zasadnicza idea wspólnego rynku sama w sobie nie jest czymś złym”, zabiegał o zmiany w konstrukcji zjednoczonej, zachodniej Europy, w kierunku przekształcenia jej w organizację polityczną i kulturalną⁵¹.

W czerwcu 1959 r. de Gaulle ogłosił potrzebę utworzenia w Paryżu stałego sekretariatu mającego pozwolić szóstce na konsultowanie się w kwestiach polityki zagranicznej. Mówił o tym w czasie spotkania z Adenauerem w Rambouillet w lipcu 1960 r., a już 5 września 1960 r. wystąpił z oficjalnym projektem współpracy w Europie Zachodniej w dziedzinach: politycznej, ekonomicznej, kulturalnej i obronności. Środkiem byłyby kwartalne spotkania szefów rządów europejskich, przygotowane przez cztery komisje — polityki zagranicznej, obrony, oświaty i kultury⁵².

⁴⁹ Zob. J. Kundera, *Efekty utworzenia stref wolnego handlu*, „Handel Zagraniczny” 1993, nr 10; E. Kawecka-Wyrzykowska, E. Synowiec, (red.), *Europejskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu. Kwestie sporne w tej kwestii między Francją a Wielką Brytanią*, zob. Documents Diplomatiques Français 1957, t. 1, dok. 228, Sprawozdanie z rozmów fr.–ang. z 9 III 1957.

⁵⁰ W literaturze polskiej zob. na ten temat: J. Stefanowicz, *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994, J. Anczewski, *Francja wobec zachodnioeuropejskiej integracji politycznej*, Warszawa 1989; tenże, *Polityka zagraniczna Francji. Wybrane kierunki*, Warszawa 1989; w j. francuskim: A. Larcen, *Charles de Gaulle — Itinéraires intellectuels et spirituels*, Toulouse 1993; M. Vaøsse, *Le général de Gaulle et la défense de l'Europe 1947–1958*, w: „Matériaux pour l'histoire de notre temps” 1992, nr 29; R. Massip, *De Gaulle et l'Europe*, Paris 1963; G. Gozard, *De Gaulle face à l'Europe*, Paris 1976.

⁵¹ W przemówieniu radiowo–telewizyjnym z 31 maja 1960 r. de Gaulle kreślił swą wizję w następujący sposób: „Pracować na rzecz budowy Europy Zachodniej jako ugrupowania politycznego, ekonomicznego, kulturalnego i ludzkiego, gotowego do działania i do obrony — oto zadanie, jakie sobie stawia Francja. Zrzeszające się narody muszą oczywiście zachować własną tożsamość i droga, jaką pójdą, powinna być drogą zorganizowanej współpracy państw, co nie wyklucza wejścia pewnego dnia do potężnej konfederacji. Ale Francja, jeśli o nią chodzi, uznała konieczność istnienia tej Europy Zachodniej, która była kiedyś marzeniem Mędrców i ambicją potężnych władców, a która dziś jawi się jako niezbędny warunek równowagi światowej”. Cyt. za J. C. Masclat, *L'Union politique de l'Europe*, Paris 1994, s. 32.

⁵² A. Grosser, op. cit., s. 147–149.

Zgodnie z tą wizją Doradcze Zgromadzenie Parlamentarne składałoby się z przedstawicieli parlamentów narodowych, a uprawnienia Komisji EWG nie zostałyby naruszone. Przewidywano także utworzenie Uniwersytetu Europejskiego. De Gaulle nie wykluczał Anglii z tego sojuszu, który polegałby na rozłożeniu zadań wojskowych w Europie na Francję, Niemcy, Wielką Brytanię, Włochy. Powszechne referendum miałyby legitymizować ów nowy związek.

Marjolin, Spaak zgodzili się na to, ponieważ wierzyli, że de Gaulle jest zwolennikiem konfederacji⁵³, a konfederacja zawsze była etapem pośrednim w kierunku bardziej ścisłej unii. Jednakże w kręgach „Europejczyków” panowała nadal pewna nieufność wobec tego polityka, o którym wiadomo było skądinąd, że pieści w sobie ideę wielkości Francji. Podejrzewano go zwłaszcza o to, że chce się posłużyć wspólnotą dla prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej.

Monnet w swym optymistycznym, pozytywnym nastawieniu do wszelkich idei mających na celu, jak chciał uważać, przyspieszenie integracji opowiedział się za projektem, odchodząc tym samym do idei zawartej w Planie Schumana. Wprowadzenie do systemu europejskiego Rady szefów rządów szóstki i Rady ministrów spraw zagranicznych obrony, edukacji i kultury obok istniejących instytucji wspólnotowych mogłoby stanowić krok wstecz, ale na dłuższą metę oznaczałoby znaczny postęp w konstrukcji europejskiego domu.

Zgodnie z ustalonym harmonogramem prac, w lutym 1961 r. doszło do zwołania „konferencji sześciu” w Paryżu. Wzięli w niej udział premierzy i prezydenci: Amintore Fanfani, Gaston Eyskens, Peter Werner, Karol Adenauer, Joseph Luns i Charles de Gaulle.

Do konfrontacji doszło, gdy głos zabrał Luns przeciwstawiający się projektowi Europy Państw przedłożonemu przez de Gaulle’a i Adenauera. Luns był zaszokowany wcześniejszymi uzgodnieniami francusko-niemieckimi i obawiał się dominacji tej pary. By dać wyraz swym obawom i ewentualnie zapobiec realizacji projektu, wysunął żądanie udziału Wielkiej Brytanii zaniepokojonej skądinąd pomysłem francuskim. W tym momencie de Gaulle odszedł od typowej dla niego kurtuazji i zwrócił się do Lunsza ze słowami podziwu dla jego uporu i obraźliwym pytaniem, dlaczego zgodził się zostać „agentem Zjednoczonego Królestwa?”⁵⁴

W tej sytuacji, aby zapobiec całkowitemu fiasku konferencji, szóstka postanowiła powołać komisję składającą się z przedstawicieli rządów z zadaniem wypracowania konkretnych propozycji na kolejny „szczyt”. Mimo opozycji holenderskiej prace postępowały naprzód; poparło je Zgromadzenie Parlamentarne i Paul-Henri Spaak, który w tym czasie powrócił na stanowisko ministra spraw zagranicznych Belgii. Komisja zebrała się w Paryżu pod kierownictwem Christiana Foucheta, *nota bene* tego samego polityka, który na życzenie de Gaulle’a odgrywał rolę jedyne go przedstawiciela dyplomaty zachodniego przy marionetkowym rządzie lubelskim i warszawskim w latach 1944–1945⁵⁵.

Drugi szczyt miał miejsce w Bad Godesbergu, w pobliżu Bonn, 18 lipca 1961 r. i przebiegł w sposób zadowalający. Włoski przedstawiciel czynił wiele w kierunku pogodzenia stanowisk. Izolowany Luns z trudem opierał się naciskom de Gaulle’a i Adenauera, tym chętniejszych do osiągnięcia porozumienia, że presja sowiecka w Berlinie była wyczuwalna. Francja poczyna-

⁵³ Pamiętano o jego wypowiedzi z 1951 r. na konferencji prasowej: „Wspólnota europejska powinna być konfederacją. Tak, konfederacją państw posiadających wspólną władzę konfederacyjną, na rzecz której każde państwo scedowałoby część swej suwerenności”. „Le Monde”, 23 XII 1951.

⁵⁴ A. Prate, *Quelle Europe?*, Paris 1991, s. 341.

⁵⁵ M. Mikołajczyk, *Jak de Gaulle kupował PKWN*, „Gazeta Wyborcza”, 13 XII 1994, s. 10.

niła pewne ustępstwa w kwestii referendum i zgodziła się na wzmiankowanie sojuszu atlantyckiego oraz rozszerzenie wspólnoty na inne państwa. Holandia wyraziła w końcu zgodę na regularne spotkania szefów państw i nie przestała nalegać na udział Anglii⁵⁶.

Deklaracja końcowa konferencji dawała powody do optymizmu: oto bowiem przedstawiciele szóstkę wyrażali gotowość do „nadania kształtu woli unii politycznej zawartej już w układach powołujących do życia wspólnoty europejskie...” i godzili się na „regularne spotkania, które miałyby na celu konfrontację punktów widzenia, uzgadnianie wspólnej polityki i dochodzenie do konkluzji mających sprzyjać unii politycznej w Europie...”

Reakcja opinii publicznej była niemal entuzjastyczna; widziano w owej deklaracji zapowiedź wspólnoty politycznej respektującej istniejące wspólnoty europejskie i sojusz atlantycki.

Wadą deklaracji było to, że stała się jedynie rejestrem życzeń. Szóstka bowiem nie podjęła żadnej decyzji konkretnej poza tą, że „zobowiązała komisję do przedłożenia propozycji co do sposobu nadania charakteru statutu unii ich narodów”. Komisja Foucheta zabrała się ponownie do pracy. Francja przedstawiła 19 października projekt zwany „Planem Foucheta nr 1”. Projekt ten nie odbiegał w zasadniczej linii od propozycji przedstawionych w Bad Godesbergu i precyzował organizację Unii Politycznej. Jej organami miały być: Rada, Zgromadzenie Parlamentarne i Komisja Polityczna.

Rada miała zbierać się co cztery miesiące na szczepku szefów państw lub rządów i podejmować uchwały jednomyślnie, przy czym nieobecni i głosy wstrzymujące się nie byłyby uwzględniane. Zgromadzenie obradowałoby nad kwestiami związanymi z celami stawianymi sobie przez wspólnotę polityczną i miałoby głos doradczy⁵⁷. Komisja Polityczna składająca się z wysokich funkcjonariuszy ministerialnych z siedzibą w Paryżu przygotowywałaby prace Rady i wykonywałaby jej decyzje. Nie byłaby więc organem niezależnym jak komisje wspólnotowe. Przewidywano rewizję układu po trzech latach dla wzmocnienia unii, ale nie wspomniano, w jakim kierunku — federacyjnym czy konfederacyjnym.

Generalnie rzecz można, że plan ten nie proponował wyjścia poza stadium organizacji międzynarodowej typu klasycznego; zastrzeżenia, jakie natychmiast się pojawiły, dotyczyły trzech kwestii: ponadnarodowości, problemu obrony i sprawy Wielkiej Brytanii.

W tej pierwszej najdalej szedł kontrprojekt Zgromadzenia Europejskiego, który przewidywał utworzenie stanowiska sekretarza generalnego unii, niezależnego od rządów i odpowiedzialnego przed Zgromadzeniem. Sekretarz posiadałby prawo inicjatywy co pozwalałoby powrócić do zasady ponadnarodowości. Ważnym elementem tej propozycji było także zastrzeżenie, by żadna klauzula obecnego układu nie podważała istnienia, atrybutów i dynamizmu instytucji wspólnotowych.

W kwestii obrony różnice były daleko idące. Te zagadnienia Holandia chciała zastrzec jedynie dla NATO. Luns musiałby zapewne ustąpić, gdyby nie fakt, że zyskał poparcie Spaaka, który dokonał kolejnej wolty w swych politycznych preferencjach, przeciwstawiając się stanowisku Paryża wobec Związku Radzieckiego po decyzji budowy muru berlińskiego⁵⁸.

Podtrzymywana też była kontrowersja dotycząca udziału brytyjskiego. Kilka dni po kolejnym szczycie w Bonn Macmillan wystąpił z propozycją wejścia do EWG, co zachęciło Holendrów i Belgów do usztywnienia stanowiska i uzależnienia zgody na unię od obecności Wielkiej Brytanii we Wspólnocie Europejskiej. Francuzi chcieli utworzenia unii politycznej przed

⁵⁶ P. Gerbet, op. cit., s. 240.

⁵⁷ Ibidem, s. 243–244.

⁵⁸ Zob. M. Dumoulin, *Spaak*, Bruxelles 1999, s. 643–645.

wejściem Anglików, by wprowadzić do mechanizmów jej funkcjonowania jak najwięcej własnych postulatów.

W komisji Foucheta pozostałe delegacje akceptowały projekt francuski, jakkolwiek z pewnymi poprawkami.

Z uwagi na sżywne stanowisko belgijskie, a zwłaszcza holenderskie gen. de Gaulle postanowił użyć presji. 18 stycznia 1962 r. Komisji został przedłożony nowy projekt, zwany planem Foucheta nr 2, usztywniony z woli gen. de Gaulle'a i uwzględniający tylko cześć zastrzeżeń. Kompetencje unii zostały rozszerzone na kwestie gospodarcze bez powoływania się na traktaty rzymskie. To oczywiście było poniekąd zrozumiałe, jako że trudno sobie wyobrazić, by szefowie rządów pomijali kwestie ekonomiczne, ale ze strony partnerów wyglądało to na chęć zmiany kompetencji Rady Unii. W nowym projekcie zniknęły odniesienia nie tylko do traktatów rzymskich, ale także do NATO, co mocno zaniepokoiło Amerykanów i zwolenników polityki atlantyckiej⁵⁹. Jeśli chodzi o instytucje, to modyfikacje wprowadzone przez de Gaulle'a nosiły niezależny sekretariat i zakładały powrót stałej komisji składającej się z dyplomatów.

Oczywiście plan ten musiał upaść ku wielkiemu niezadowoleniu de Gaulle'a, który publicznie zaczął atakować zasadę „ponadnarodowości”, ironizując na temat „bezpieczeństwoców”. „Obecnie — twierdził w konferencji prasowej z 15 maja 1962 r. — nie ma, ani nie może być, innej Europy niż Europa Państw, nie licząc oczywiście mitów, fikcji i parad”⁶⁰.

Oskarżył też zwolenników „ponadnarodowości” o prowadzenie gry Stanów Zjednoczonych. „Europa zjednoczona, w której nie będzie polityki, stanie się oczywiście uzależniona od kogoś, kto takową będzie posiadał” — dowodził. Na tej samej konferencji poddał także krytyce koncepcje atlantyckie, uzasadniając tym samym wcześniejsze podejrzenia. Te uwagi skłoniły do podania się do dymisji sześciu ministrów z MRP, wśród których znalazł się Maurice Schumann i Pierre Pflimlin. W tym też czasie doszło do zerwania Monneta z de Gaullem. Dwóch ludzi, którzy naznaczyli proces integracji w sposób szczególny; jeden przez wizję państw narodów skupionych wokół Francji, drugi przez głęboką wiarę, że społeczeństwa nowoczesne mogą funkcjonować w ramach struktur ponadnarodowych, rozstało się ostatecznie.

Fiasko tej koncepcji spowodowało że szefowie państw i rządów szóstki przestali się zbierać przez następne siedem lat.

W zaistniałej sytuacji de Gaulle oparł swą koncepcję budowy Europy na zbliżeniu z Niemcami, czego manifestacją była spektakularna podróż do Bonn jesienią 1962 r. Z okazji rewizyty Adenauera podpisano układ o współpracy 22 I 1963 r. Jego ścisłe ramy współpracy nie przypadły zbyt do gustu Niemcom i ratyfikacji w Bundestagu towarzyszyła rezolucja interpretacyjna zaproponowana przez Willego Brandta, socjalistycznego burmistrza Berlina Zachodniego, wskazująca na militarną integrację atlantycką, współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, poszanowanie dla wspólnoty ekonomicznej i konieczność dopuszczenia do niej Wielkiej Brytanii. Po odejściu Adenauera, gdy kanclerzem został bardziej „atlantycki” polityk — Ludwig Erhard, stosunki francusko-niemieckie uległy ochłodzeniu.

W historiografii integracji europejskiej dominuje przekonanie, że wola de Gaulle'a narzucenia partnerom koncepcji „Europy Ojczyzn” przeciwstawianej „Europie ponadnarodowej” i „Europie atlantyckiej” wstrzymała na okres dziesięciolecia rozwój wspólnoty⁶¹. Fakty zdają

⁵⁹ G. Bossuat, *Les fondateurs de l'Europe*, Berlin–Paris 1994, s. 227.

⁶⁰ „Le Monde”, 16 V 1962.

⁶¹ Por. m.in. G. Gozard, op. cit., s. 46; G. Bossuat, *L'Europe des Français*, op. cit., s. 398–399; J. Stefanowicz, *Polityka europejska V Republiki*, Warszawa 1994, s. 41.

się potwierdzać ten osąd, zwłaszcza jeśli na procesy integracji popatrzeć od strony rozwoju instytucji ponadnarodowych. Ale przecież wskazując na słabość polityczną szóstki z EWG, pretendującej do miana Europy, na konsekwencje braku jedności europejskiej, de Gaulle wyprowadzał ideę integracji z ciasnego zaufka rozumowania kategoriami, bloku politycznego. Jego hasło Europy od Atlantyku po Ural, Europy „całej”, „pobieranej” wreszcie „europejskiej”, regulującej samodzielnie własne problemy, uświadomiło ograniczoną rolę międzynarodową rozdartej (sztucznie) już w Jałcie Europy, której los zależał, jak wskazały raz jeszcze wydarzenia praskie z 1968 r., od amerykańsko–radzieckiego duetu⁶². Jego polityka otwarcia na Wschód, bez względu na to, na jaki historyczny moment przypadła, wskazywała na ważny czynnik pokoju mogący gwarantować to, co wszyscy uważali retorycznie za podstawę zjednoczonej Europy — zjednoczenie Niemiec. Tylko taka Europa wyłaniająca się z gaullistowskiego *Grand Dessein*, respektująca suwerenność wszystkich jej członków byłaby w stanie rozwiązać problem niemiecki i nakłonić Związek Radziecki do współpracy pozbawionej hegemonistycznych tendencji — przekonywał ten człowiek, który symbolizował dążenie do wielkości Francji⁶³.

Pojawiają się także opinie, że budowa zjednoczonej Europy dla wielu polityków, w tym wszystkich powyżej wymienionych sterników sceny francuskiej z gen. de Gaullem na czele była tylko alibi mającym służyć interesowi narodowemu⁶⁴. Kolejne prace szczegółowe dotyczące historii poszczególnych powojennych krajów zdają się dostarczać argumentów tej tezie. Za retoryką o unii europejskiej odkrywamy w istocie zagadnienia obrony narodowej, bezpieczeństwa, tradycyjnych sojuszy, problemy związane z podniesieniem poziomu życia, uzyskaniem pomocy Stanów Zjednoczonych, czy (później) zrzuceniem kurateli amerykańskiej, kontrolę ekonomiczną i militarną Niemiec itd. Jednocześnie stworzone instytucje integracyjne, przechodząc do działalności, przestały być li tylko imponderabiliami, a stawały się czynnikami sprawczymi. Dla upadających mocarstw europejskich, z Francją na czele, były środkiem zapobiegawczym przed całkowitą dekadencją. Francja, i chyba nie tylko ona, odkryła bardzo wcześnie to, co inne państwa aspirujące do członkostwa we wspólnotach osiągają z trudem, że wielkość państwa nie polega na pielęgnowaniu dotychczasowych atrybutów suwerenności, lecz na umiejętności wpływania na decyzje całej grupy drogą propozycji politycznych służących dobru wspólnemu pozostającemu w ścisłym związku z interesem własnym. Odkryła też w okresie rządów de Gaulle’a, w nieco karykaturalnym wydaniu, że wartości narodowe kulturowane od wieków mają nadal prawo egzystencji, jeśli nie staną się przedmiotem kultu i głównym motywem działania.

A quoi devrait servir l'intégration européenne? La place et le rôle des conceptions unifications dans la politique de la IV République et de la France de de Gaulle

En partant des discussions pendant la Deuxième Guerre Mondiale dans les gouvernements en exil à Londres et dans la Résistance, reconnaissant la nécessité d'une organisation de

⁶² J.–C. Masclet w tym właśnie widzi paradoks polityki gaullistowskiej.

⁶³ Por. D. Bahu–Leyser, *De Gaulle, les Français et l'Europe*, Paris 1981, s. 119.

⁶⁴ W polskiej literaturze m.in. I. Anczewski, op. cit. i R. Bielecki, *De Gaulle i inni*, Warszawa 1983.

l'Europe l'auteur passe à une analyse minutieuse de la politique européenne de la IV^e République s'efforçant des combattre certaines simplifications qui règnent sur ce sujet dans l'historiographie. Démontrant la flexibilité et la conséquence dans la réalisation de l'objectif principale qui était la renaissance d'une France forte dans l'Europe unifiée il passe par des étapes de la construction européenne des années quarante et cinquante en accentuant les rôles joués par des hommes politique tels que Georges Bidault, Robert Schuman, et avant tout Jean Monnet méritant pleinement méritant pleinement le nom du père de l'Europe. En accentuant le chemin d'intégration choisi par le Plan Schuman il trace l'histoire de la France contemporaine soulignant des changements révolutionnaires dans sa politique étrangère tant sur le plan de la notion de la puissance, de la souveraineté que dans l'attitude envers l'Allemagne. Sur ce plan—là l'échec de la Communauté européenne de Défense et de la Communauté politique européenne reste significatif. En passant à l'analyse de la politique de de Gaulle qui s'annonçait anti—communautaire l'auteur s'efforce de mettre en relief tout ce qui signifiât la continuité de l'oeuvre de ses prédécesseurs malgré la critique acerbe des gouvernements de la IV^e République et défend la thèse que l'apport du général dans la construction de l'Europe était considérable ne serait—ce par une rééquilibre sur un niveau plus élevé entre les facteurs nationaux le et supranationaux que cette expérience avait apporté non seulement pour la France mais pour tout les membre actuels et futurs de l'Union européenne.

łum. Józef Łaptos